TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · OPINIA

MSZA ŚWIĘTA JAKO ZNAK SPRZECIWU. LITURGIA SŁOWA

Ks. Maciej Koczaj SChr · 29 września 2023



Jednym z głównych dążeń, płynących z pychy i nieuporządkowanych żądz, jest pragnienie uciszenia Boga. Chodzi o to, by nic nie zakłócało spokoju zdeprawowanych serc i intelektów, a zepsuty człowiek mógł się cieszyć fałszywym wyniesieniem ponad Boży porządek.

W Encyklice *Lumen fidei* znajdujemy opis związku pomiędzy ludzką pychą a pragnieniem uciszenia Bożego głosu: „Zamiast wierzyć w Boga, człowiek woli czcić bożka, którego oblicze można utrwalić i którego pochodzenie jest znane, bo został przez nas uczyniony. W przypadku bożka nie ma niebezpieczeństwa ewentualnego powołania, które wymagałoby wyrzeczenia się własnego poczucia bezpieczeństwa, ponieważ bożki «mają usta, ale nie mówią» (Ps 115, 5). Rozumiemy więc, że bożek jest pretekstem do tego, by postawić samych siebie w centrum rzeczywistości".

Liturgia słowa jest znakiem sprzeciwu wobec prób zanegowania, uciszenia czy też ocenzurowania głosu Bożego. Ukazuje ona Boga jako mówcę, zatem Tego, który wyraża swoje myśli i swoją wolę. Bóg objawia siebie po to, byśmy mogli Go poznać, pokochać i Jemu służyć. Bóg nas powołuje i pragnie, byśmy naszą doczesną drogę pokonywali zgodnie z Jego wskazaniami.

Odczytywane podczas liturgii słowo Boże skłania nas do nieustannej konfrontacji naszego życia z Bożymi oczekiwaniami. Ten moment osądu, wskazanie na konieczność zmiany naszego życiowego kursu, we-

zwanie do większej gorliwości w czynieniu dobra niekoniecznie są przyjemne, choć stanowią konieczność dla naszego dojrzewania do wieczności. Nic dziwnego, że wielu decyduje się na uciszenie Boga, wybierając kult bożków, które nigdy nie podważą ich życiowych decyzji. Odcięcie się od słów życia wiecznego nie jest jednak błahym aktem – grozi ono duchową śmiercią.

Liturgia słowa nie tylko ukazuje Boga jako Mówcę, ale również jako Mówcę suwerennego. W ten sposób jest znakiem sprzeciwu wobec tych, którzy wprawdzie nie chcą całkowicie uciszyć Bożego słowa, ale pragną ocenzurować je tak, by w niczym nie sprzeciwiało się poglądom, które dominują wśród szeroko rozumianych elit. Słowo Boże jest jednak zbyt wielką sprawą, aby można było zgodzić się na jego wybiórcze traktowanie, akcentując te jego treści, które wspierają poglądy obecnie modne, i wstydliwie przemilczając wszystko, co mogłoby narazić zarządców świata pieniędzy i idei na jakikolwiek dyskomfort.

CZYTAJ TAKŻE: Polska nawróconych starszych synów

Dziś, gdy naczelną obsesją jest egalitaryzm, a jako główne zło przedstawiana jest różnego rodzaju dyskryminacja, widać wyraźnie podejmowane próby skrojenia słowa Bożego na miarę umysłu typowego, zachodniego intelektualisty, widzącego wielką zbrodnię w rozmaitych nierównościach. Nie mają one jednak prawa się powieść bez zafałszowywania słowa Bożego. Nie jest ono bowiem świętą księgą równości i parytetów, lecz zbiorem zbawczych prawd. Nie ono powinno być oceniane przez pryzmat ideologii, która być może już wkrótce odejdzie w niepamięć, lecz wytwory ludzkiej myśli powinny być oceniane przez pryzmat zbawczych prawd.

Gdybyśmy przyłożyli wypracowane w politycznych i ideologicznych centrach standardy równości do słowa Bożego, to niechybnie musieliśmy je odrzucić.

> Fakt bowiem, że Bóg objawił się najpierw narodowi wybranemu, musiałby być odczytany jako nacjonalizm. Płeć Jezusa z Nazaretu stanowiłaby niezbity dowód na seksizm Drugiej Osoby Świętej Trójcy. Sposób zwracania się przez Pana Jezusa do Ojca musiałby zostać uznany za manifest i uświęcenie patriarchatu. W ten sposób, lektura słowa Bożego z pokornego odczytywania Bożych prawd, zmieniłaby się w pyszne, utrzymane w prokuratorskim duchu poszukiwanie Bożych wykroczeń przeciw ideologicznym standardom współczesności.

Człowiek zaś ryzykowałby tym, że przehandluje wieczną chwałę, do której jest przeznaczony, na miskę światowych pochlebstw, o bardzo krótkim terminie ważności.

Nicolas Gomez Davila zauważa, że kto nie konfrontuje się ze swoim życiem poprzez wielkie teksty, konfrontuje się z nim poprzez aktualne stereotypy. W liturgii słowa odczytujemy właśnie te teksty, które w najbardziej adekwatny sposób opisują naszą sytuację w świecie. Dlatego możemy i jesteśmy wezwani do tego, by odnaleźć się w tej wielkiej historii, którą przez wieki kształtują z jednej strony miłosierny Bóg, z drugiej zaś grzeszny człowiek, który może przyjąć albo odrzucić pomoc Bożą. Nie jest to jednak jedyna historia tłumacząca ludzki los, która rozbrzmiewa w świecie.

W zachodniej kulturze mocniej rozbrzmiewają dziś inne opowieści, które aspirują do tego, by wytłumaczyć człowiekowi kim jest i dokąd zmierza. Pierwsza z nich to oświeceniowa opowieść o rozumie dema-

skującym przesądy, dającym narzędzia służące do zdobywania coraz większej wolności oraz budującym braterstwo pomiędzy ludźmi wychodzącymi z mrocznego cienia rzucanego przez ołtarze i trony. Druga mówi w dużej mierze o porażce tego racjonalistycznego projektu i wskazuje na to, że wolność uprzywilejowanych miała swój koszt w postaci dyskryminacji rozmaitych mniejszościowych grup, a zwycięski przemarsz postępu postawił po sobie rzesze wykluczone z jego dobrodziejstw oraz zdewastowane środowisko naturalne.

Bez względu na to, czy czyjąś sympatię budzą hasła racjonalności i postępu, czy też empatii, czułości i walki z dyskryminacją, warto zauważyć jak fragmentaryczną wizję rzeczywistości zawiera każda z tych głośnych opowieści. Biskup Robert Barron w swoich katechezach o Mszy Świętej mówi o tym niezwykle dobitnie – historie, które opowiada nam dzisiejsza kultura nie są tą historią – historią na miarę potrzeb ludzkiej duszy. Tą bowiem historią, która jako jedyna adekwatnie tłumaczy ludzki los, jest historia zbawienia. Prezentuje ona dzieje od stworzenia świata i człowieka, poprzez upadek i przymierza zawierane przez Boga z ludem wybranym, aż do pełni czasów w Chrystusie, Jego męki i zmartwychwstania oraz zesłania Ducha Świętego, który ciągle działa w Kościele. Tę właśnie historię słyszymy w liturgii słowa. Byłoby źle, gdyby nachalnie upolitycznione ideologie współczesności odcięły nas od tej ożywczej opowieści.

Lektura pierwszego z czytań, pochodzącego zazwyczaj z tekstów Starego Testamentu, wyraża w dużej mierze chrześcijański stosunek do przeszłości. Choć w historii pojawiały się różne propozycje odrzucenia Starego Testamentu, z których bodaj najgłośniejszą było stanowisko herezjarchy Marcjona, to jednak nie znalazły one uznania Kościoła. Wybitny katolicki myśliciel Remi Brague zauważa, że chociaż marcjonizm jako herezja pozornie należy już do przeszłości, to jednak nawet współcześnie można mówić o marcjonizmie kulturowym, jako szkodliwej postawie, polegającej na pogardliwym stosunku do przeszłości. Opisuje on to zjawisko jako „postawę całkowitego zerwania z przeszłością, o której sądzi się, że nie może nas ona niczego nauczyć". W ten sposób znika pytanie o wartość i pomocność dorobku przodków, historia zostaje pozostawiona wyłącznie filologom i historykom, zaś reszta ludzi nieobciążona balastem przeszłości skupia się na tym, co aktualnie przynoszą fale postępu.

> Lektura czytań ze Starego Testamentu jest znakiem sprzeciwu wobec takiego myślenia o przeszłości. Kościół nie gardzi tradycją, której zapowiedzi i przeczucia znalazły swoje wypełnienie w Jezusie Chrystusie.

Lektura pism Nowego Testamentu w ramach drugiego z mszalnych czytań przypomina nam z kolei o apostolskim charakterze Kościoła i jego początków. W niej wyraża się szacunek do początków wspólnoty Kościoła. O apostołach włoski pisarz Giovanni Papini pisał, że przypominali oni glinę rzeczną – sama z siebie jest ona błotem, jednak ukształtowana przez rękę garncarza i przepalona ogniem może przybrać kształt, przez który przebija wiekuiste piękno.

Apostołowie, byli zwykłymi ludźmi, niewolnymi od różnych słabości. Jednak uformowani przez Jezusa Chrystusa i przepaleni po Jego zmartwychwstaniu ogniem Ducha Świętego, stali się zdolni do tego, by ponieść piękno Dobrej Nowiny na krańce ziemi. Dlatego dla wierzących ich świadectwo i nauczanie odczytywane podczas Mszy Świętej jako drugie czytanie nie jest zapisem zamkniętej przeszłości, którą można

wzgardzić, ale żywym źródłem inspiracji. Duch Święty Ożywiciel działający w życiu Apostołów działa również w sercach wierzących i czyni je zdolnymi do przyjęcia apostolskiego nauczania i odkrycia go w całej jego świeżości i aktualności.

CZYTAJ TAKŻE: Imigracja, naród, polityka – o nowej encyklice Franciszka

Z kolei Ewangelia odczytywana jest podczas Mszy Świętej jako słowo Pańskie. Opis czynów i słów Jezusa Chrystusa ma zupełnie inną rangę niż jakiekolwiek arcydzieło literackie, wpływowy filozoficzny traktat czy rozporządzenie najpotężniejszego nawet imperatora. Tylko to jest słowo Pańskie. Ten zaś fakt może drażnić tych, którzy pragną wszystkich zrównać, głosząc w imię tolerancji równość wszelkich nauk i stylów życia. Ewangelia jest więcej warta niż jakiekolwiek inne słowa – nie może być tu mowy o żadnej równości. Dlatego może być ona również solą w oku tych, którzy aspirują do tego, żeby być panami świata, których słowa przyjmowane są z bezwzględnym posłuszeństwem i szacunkiem. Ewangelia zawsze będzie strącać z tronu uzurpatorów, bawiących się w bogów, a wywyższać tych, którzy przyjmują ją w pokorze.

Norwid w swoim wierszu *Omyłka*, zestawiając sukces ze zwycięstwem, pisał:

Sukces bożkiem jest dziś — on czarnoksięstwo
Swe rozwinął, jak globu kartę;
Ustąpiło mu nawet i zwycięstwo
Starożytne, wiecznie coś warte!

Aż spostrzeże ten tłum u swej mogiły,
Aż obłędna ta spostrzeże zgraja,
Że zwycięstwo wytrzeźwia ludzkie siły,
Gdy sukces — i owszem — rozpaja!...

Ewangelia jest dobrą nowiną, bo mówi o Zwycięzcy, którzy przyszedł, by na drzewie krzyża pokonać zło, które oddala człowieka od Boga. Krzyż nie był sukcesem – nie przyniósł poklasku, materialnej nagrody czy społecznego awansu, był za to zwycięstwem – świadectwem, że wierność w miłości może być mocniejsza niż całe zło świata i że tylko ona jest w stanie otworzyć bramy zmartwychwstania.

[Tekst pierwotnie ukazał w kwartalniku „Msza Święta” 4/2022]

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/msza-swieta-jako-znak-sprzeciwu-liturgia-slowa/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć